Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

PISMO MŁODYCH RUCHU AGUDAT HANOAR HAIWRI „AKIBA".



CEIRIM

ROK 5. Nr. 20 TOM I.

15 września 1935 Kraków-Lwów-Warszawa 19 Elul 5695

Abonament kwartalny zł. 1. Cena egzemplarza 20 gr

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Jasna 2.

Mifal baarawa

SAUL CZERNICHOWSKI

Z PIEŚNI SYNÓW TUBAL KAINA

„Tubal Kain, rzemieślnik wszelkiej roboty od miedzi i od żelaza... (Berejszit IV. 22).

Bije echo z leśnej gęstwy —
Stare cedry gwarzą...
Złomy skalne, wraże głazy
Skry ogniste prażą;
Skalne złomy, usypiska
Młot o skały wali...
Młody mamut szczerzy kły
Trwożnie słucha w dali...
Bije echo z leśnej gęstwy
Stare cedry gwarzą...
— Hej myśliwcze! Cóż to kujesz?
Cóż płomienie prażą?
— „Miecz to!
Miecz, co świat zdobywa!"

Głos się rwie w jaskini mroków,
Groźny warkot młota...
Zzewnątrz wokół pola, role,
Łany szczerozłote...
Złote pola, modre chabry,
Przyrościaste knieje
Dziwią się po pogwarze szumnym:
— Cóż to się tam dzieje...
Głos się rwie z jaskini mroków —
Groźny warkot młota...
Hej, kowalu! Cóż to kujesz,
Czemuż drży twa grota?
— „Pług to!
Pług, co ziemię zora!"

Tłum. Ben-Dow.

RĘCE ROBOCZE

Okrzepłe, twarde, nabrzmiałe mocą, o napiętych silnie muskułach, lśniące od smarów, czarne od ziemi, szorstkie od młota.

Ręce robocze, niegdyś pielęgnowane, subtelne, nieprzywykłe do pracy, miękkie i białe dłonie kształcącego się młodzieńca — teraz poorane bliznami, smołą pokryte dłonie chaluca — to symbol pracy.

To nietylko symbol pracy — to odznaka odradzającego się kraju, to nowy hymn narodu. One opowiedzą nam historję cudownych zmagań egoizmu ludzkiego z potęgą woli. Poprzez walki wewnętrzne, poprzez załamania i nadzieje niespełnione. Ręce robocze — to milczący, lecz wymowni, znojni, ale niestrudzeni świadkowie.

Wątpisz? Zrezygnowanyś? Ból ci serce łamie?
Chwyć w dłoń swą młot i kuj, kuj!
Pracuj!
Wierzysz, otuchy pełen, zapału, energji nieprzebranej?
W dłonie przelej siłę i kuj, kuj! Aż wolność wykujesz.

■

Udoskonalić trzeba pracę. Potrzebna maszyna, elektryczność, traktor, woda, para. Lecz czemże są te wszystkie siły, bez rąk roboczych? Proste, nieskomplikowane, jak maszyna, ale jak ona — niezbędne, zawsze i wszędzie pierwsze — ręce robocze. Od nich rozpocząć musisz pracę.

I gdy złe moce ci kłody pod nogi rzucać będą — nie daj się im. Pracuj, by nie potknąć się o nie. A gdy powiedzą: zbrodnią jest chęć życia, przestępstwem wola narodu, hańbą pragnienie pracy — daj godną odpowiedź. Weź się w garść młody robotniku, szary nieznany nikomu i kuj, kuj nowe jutro dla narodu.

Protestem będą twe ręce, sprzeciwem, który czynem zgnębi siłę, co ciebie zgnębić chciała.

Szimszon.

KIBUSZ HATAASIJA

Mała fabryczka w Jaffie. Warsztat w Akko. Może w Jerozolimie jeszcze jakieś przedsiębiorstwo przemysłowe. I na tem koniec.

Taki był przemysł palestyński nim nowy jiszuw powstał. Kraj spał, pogrążony w wiekowym letargu. Brakło ludzi z inicjatywą, z chęcią do pracy na marnych warunkach, nie było zapału.

Wraz ze sjonizmem nowy okres nastał dla przemysłu palestyńskiego. Gorączka dzieła, twórcza myśl i praca ludzkich rąk.

Przyszedł kapitał, wiedza zawodowa i inicjatywa, a nadewszystko zapał tworzenia.

Zadudniły motory, pasy transmisyjne potoczyły się wartko, a elektryczność zalała kraj.

Lekibusz hataasija!

Jak grzyby po deszczu wyrastać poczęły mniejsze i większe fabryki. I zalały rynek palestyński produkcją krajową. Rozwój był gwałtowny, pełen przeskoków, jak zresztą nieregularny był rozwój jiszuwu.

Ale w rezultacie żydowskie fabryki wytwarzają żydowskiemi rękami wszelkie, konieczne do rozbudowy kraju produkty.

Cement, maszyny, tłuszcze — za wszystkiem stoi żydowska energja i wola.

WALKA O TOCERET HAAREC

Samowystarczalność to hasło, wypisane na sztandarach wszystkich państw świata. Do niej zresztą dążył człowiek, jako jednostka od zarania dziejów. Państwu zaś, jako jednostce zbiorowej, tem łatwiej tę myśl zrealizować. To też dziś każdy dobrze zorganizowany kraj zwalcza w miarę możności import, rozwijać natomiast chce eksport.

I nasze „państwo w drodze" o tej nader ważnej zasadzie nie zapomina. Wręcz przeciwnie. Gdy tylko przemysł palestyński stanął na odpowiednim poziomie — rzucono hasło: Toceret Haarec. Ze wszystkich gazet wyzierają reklamy wyrobów krajowych, a mikrofony publiczne przekazują je szerokiej publiczności, z wszystkich budynków i wystaw sklepowych rzucają się w oczy barwne transparenty Toceret Haarec. Jiszuw domaga się tego pełnym głosem.

Mnogość różnorakich fabryk, powstałyuh w Erec i ich pierwszorzędne urządzenia umożliwia zaspokojenie potrzeb wszystkich mieszkańców Palestyny i walka z nadmiernym importem byłaby skuteczna, gdyby...

Gdyby nasi opiekunowie nam sprzyjali choć trochę. Jak wiadomo — w Palestynie niema granic celnych odnośnie do produktów sprowadzanych z wielu państw europejskich, czy też azjatyckich. To też państwa te żerują w najlepsze. Po cenach śmiesznie niskich wypuszczają towary na rynek. Niską ceną, a nie jakością zdobywają sobie te produkty nabywców, wypędzając Toceret Haarec z rynku palestyńskiego. Niemcy swojemi maszynami, a Anglicy i Japończycy artykułami pierwszej potrzeby uprawiają w najlepsze dumping, obniżając gwałtownie ceny. I w ten sposób młode, budujące się

państwo, nowotworzący się przemysł zostaje pozbawiony widoków rozwoju. Jiszuw jest pośrednio w niebezpieczeństwie.

Nie pomogą starania u rządu — polityka nie liczy się żadnymi względami, Anglja idzie swoją drogą.

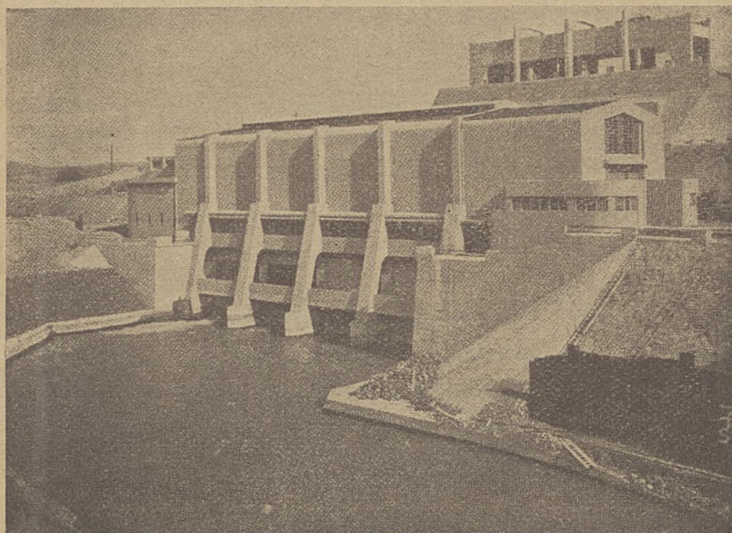
Jedynem wyjściem jest uświadomienie jiszuwu, że dla dobra narodu musi popierać jedynie przemysł krajowy. Każdy Żyd pamiętać musi o tych kardynalnych hasłach.

A Tocecet Haarec stanie się rzeczywistością!

Towa.

TWÓRCA

Pinkas Ruttenberg. Czy to magiczne zaklęcie? Bo ledwie usłyszałem to imię, już myśli przeniosły mnie ku widłom Jordanu i Jarmuku, już ujrzałem Tel-Or, gdzie u spadu wód wielkie turbiny i dynamomaszyny wytwarzają prąd dla całej Erec, dają energję, światło i ciepło całemu krajowi.



Żadne to magiczne zaklęcie. To tylko imię twórcy Tel-Or. Imię człowieka czynu.

Przybył do Erec z Rosji. Rosja była mu kolebką, tu ukończył studja techniczne, tu też rzucił się w wir działalności komunistycznej. Ale nie zaznał w niej radości. Głos wewnętrzny wołał: Jesteś Żydem. I usłuchał swego głosu.

Wyemigrował do Erec. Zaczął nowe życie, życie twórcze. Dzie-

ło powstawało. Zorganizował towarzystwo akcyjne pod nazwą „Palestine Elektrification Corporation Ltd.”. Gdy już miał materjalne podstawy pod swą budowę, praca posuwała się w błyskawicznem tempie naprzód. W tem samem tempie rozwija się i dziś Tel-Or. Dziś już 15 turbin daje światło Palestynie.

A Ruttenberg sam stał się symbolem pracy i budowy, dzieło zaś jego — rozwijającej się techniki palestyńskiej. Kocha też serdecznie mistrz tych wszystkich, którzy wraz z nim pracują nad tworzeniem światła i prądu dla Erec.

Ale to tylko ułamek pracy Ruttenberga. Pragnie bowiem dalej rozwijać swe dzieło i kontynuować swą gigantyczną budowę.

Witek F.
Szaron ’a, Kraków.

Z naszych pieśni

HYMN ELEKTRYCZNOŚCI

Z nas jest prąd!
Aż hej!
Z nas jest prąd — energja też —
Wiwatujmy elektryczność!
Elektryfikacja — hej!
Elektryfikacją bierz
Cały kraj! W to nam graj!
I dość!

Poprzez wody, poprzez grody —
Budować będziem i nieść
Elektryczną sieć!
Kopać doły! Słupów wbród!
Stawiać wieże! Spinać drut!

ŻYCIE NAD MORZEM MARTWEM

Na brzegach Morza Martwego rozsiadły się niskie budynki, plunęły dymem krótkie kominy i eksploatacja morza się zaczęła.

A było co eksploatować. Tysiącletnia działalność wód Jardejnu i innych dopływów Morza Martwego uczyniła z niego istny skarbiec chemiczny Palestyny. Morze Martwe jest jednem z nielicznych bezodpływowych mórz na świecie i stało się przez wieki zbiornikiem dla minerałów, nanoszonych wartkim prądem rzek.

Idea wykorzystania Morza Martwego zaprzątała przez dłuższy czas umysły — i znalazł się wreszcie człowiek energiczny, pełen entuzjazmu i przedsiębiorczości, który poszedł na walkę z morzem o wydarcie mu jego bogactw. Człowiek ten nazywa się Nowomiejski.

Wielkie towarzystwo przystąpiło do zrealizowania swych potężnych planów przy pomocy najnowszej aparatury.

Badania wykazały, że Morze Martwe zawiera w sobie 23,85% różnych soli, z których największą wartość posiada potas, używany na nawóz. Ten to potas, wydobywany już teraz przez Nowomiejskiego rozchodzi się po całej Erec i użyźnia jej pola.

Okolice obfitują również w naftę. Trudno jednak znaleźć główne jej zbiorowiska. Do tego zdąża też teraz działalność towarzystwa eksploatacyjnego.

Morze Martwe żyje.

Nadejdą pewnie i te czasy, gdy rury żelazne przeprowadzą wodę Jardejnu do wszełkich punktów kraju, napoją spragnionych i nawodnią ziemię, w specjalnych sadzawkach odparuje się wodę i wydobędzie sól, brom, potas i gips. Motory o potężnej sile wydobędą asfalt i naftę z głębi ziemi i wpędzą je do wielkich zbiorników, a w wysokich piecach topić się będzie żelazo i miedź z południowych brzegów Morza Martwego. Szybkie parowce przetną w setkach punktów fale morskie, a odgłosy pracy odbiją się od gładkiej powierzchni morza i rozlegną się nad wyniosłemi szczytami Jehudy.

Morze Martwe stanie się Morzem Odrodzenia, Pracy, Życia.

REKLAMA

Reklama palestyńska słynie ze swej pomysłowości. Biją w oczy tłuste litery, oszałamiają barwne napisy, ale przedewszystkiem zdumiewa ich treść.

Otwierasz gazetę:

WOJNA W ABISYNJI!
XIX KONGRES OTWARTY

a tu nagle:

KAŻDY SWOJĄ DROGĄ –
MY JEDNAK
DO WESTINGHOUSE!

Westinghouse Electric — to firma wyrabiająca elektryczne... lodownie kuchenne. Nazajutrz dopiero się o tem z tego samego miejsca dowiedzieć możesz.

Chcesz jednak poznać prawdziwy rozmach reklamy palestyńskiej, to oglądnij ostatnie szpalty poczytnych czasopism palestyńskich: „Haarec" lub „Dawar". Czarno od klisz wszelakiego rodzaju. Maszerują puszki oliwy Shemen, śmieją się do ciebie... maszyny stolarskie, tam znów stosy monet przekonywują cię o konieczności oszczędzania. A wszystko na wielką skalę — pół kolumny, cała a nawet i więcej.

Styl wszędzie krótki, zwięzły a treściwy. Bo też dużo czasu niema:

PAMIĘTAJ HAJFO — CO CI ZIMA ZROBIŁA!
POKRYJ TWOJE DOMY TYNKIEM „CALIT"!

badania techniczne wykazały, że każdy dom wchłania w okresie deszczów 9 ton wody, co się przyczynia do przedwczesnego ich zniszczenia!

TEL AWIW

Calit to specjalnie preparowana masa, która nie pochłania wody i ratuje przez to dom od grzyba, powstałego z wilgoci. Wyrabiana jest w Palestynie.

Albo też:

TAJEMNICĄ DOBREGO OBIADU
SHEMEN

I tak dalej i dalej. Reklama też pracuje dla wspólnego dzieła odbudowy.



BUDUJĄ SIĘ DOMY

Przoduje Tel-Awiw.

Rosną nowe domy, powstają nowe ulice, rozszerzają się krańce miasta. Gorączka budowy trwa.

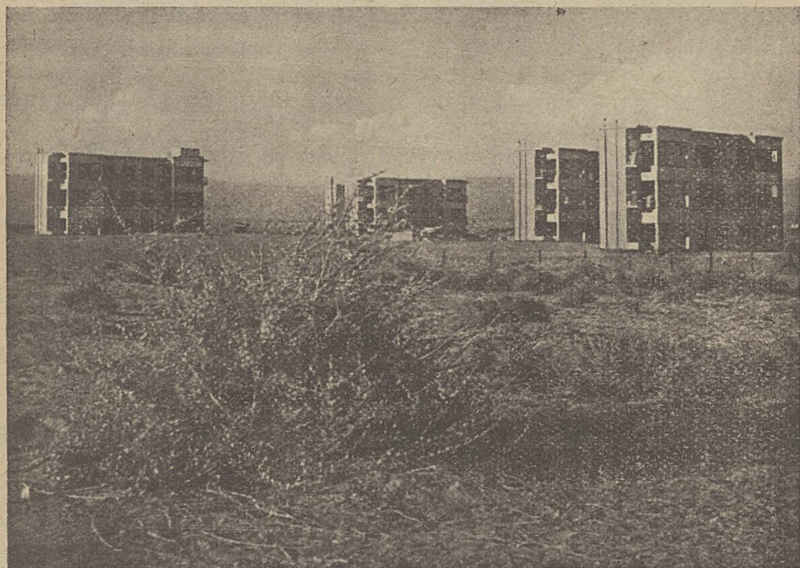
Na wschodniej granicy miasta powstaje szchunat owdim. Stawiają nowe domy mieszkalne dla robotników. Jasne, wielkie i sło-

neczne. Mało muru — dużo okien. Każde miejsce wyzyskać, by lokali było dość.

Architektura dzisiejsza sprzyja tym potrzebom. Główną jej zasadą jest prostota, praktyczność i warunki zdrowotne. Środkiem — technika udoskonalona.

Wielka fabryka cementu „Neszer" dostarcza wbród materjału budowlanego. Bo dziś innego nam trzeba, niż dawniej. Miejsce prymitywnych materjałów zajął żelazo-beton. Szkielet stawiamy z żelaza. Miejsce murów wypełniamy betonem.

Proste to w słowach. Mniej łatwe jednak w pracy. Kto do betoniarki się zabiera, musi dobrze znać swój zawód. To nie żadna



zabawka — to zawodowe wykształcenie. Każdy szczegół wymaga znajomości rzeczy. Tak, — laik niczego tu nie zrozumie.

Wogóle — fachowców jest tu dziś bez liku.

Mieszkanie musi mieć wszystkie możliwe ułatwienia, by po całym dniu pracy móc w niem odpocząć. Korzystamy więc ze wszystkich udoskonaleń techniki.

Po nowopowstającym gmachu uwijają się instalatorzy. Zakładają łazienki, rury wodociągowe. Ponoć zamierzają na tarasie urządzić wodotrysk. Wątpliwe czy dojdzie do skutku.

Elektromonterów — aż kilkunastu. Padają w powietrze nawoływania, słychać terminy techniczne, obce nazwy, zrozumiałe tylko

dla „wtajemniczonych". Przynoszą nowe narzędzia, rury, druty, kontakty, izolatory — i Bóg wie, co jeszcze.

Brzęk, tupot, huk, wołania.

Coś się rodzi w tym chaosie.

A tak — stawiają nowy dom.

W WALCE Z ŻYWIOŁAMI

Poraz pierwszy od kilkudziesięciu lat, nawiedziła ostatnio Palestynę powódź, wynikła z nadmiernych deszczów. Ulewy zmyły urodzajną warstwę ziemi w Jehudzie, odsłaniając gdzieniegdzie nagie skały. Sędziwy Jardejn nabrał nowych wód, zerwał mosty, zniszczył drogi nadbrzeżne. I inne rzeki nie spoczywały. Przerwane zostały połączenia drogowe, woda bowiem zmyła szosy. Cała praca została wstrzymana.

Ale nie nadługo. Ledwie opadły wody, zabrano się do akcji ratowniczej. A tymczasem dochodziły wieści:

„Jarmuk wezbrał i przez śluzy (Pal. Elekt. Corporation) przechodziło 1400 m^3 wody. Stacja elektryczna sama oparła się potężnemu naporowi wody i wyszła cało z opresji.

„Wody Jardejnu wezbrały o 6 m. i zalały kamienny most Allenby'a. Woda rozlała się na przestrzeni 2 km.

„Wezbrany Jardejn zniszczył u ujścia do Morza Martwego dwie sadzawki rolne (ברכות), zbudowane po obu stronach Jardejnu.

„Morze Martwe podniosło się o 25 cm. czyli 350 miljonów m^3.

Takie i tym podobne telegramy nadchodziły ze wszystkich stron kraju. Trzeba się było wziąć do pracy!

I znowu poszły telegramy:

„Organizacja Rolników zwróciła się do rządu z żądaniem natychmiastowego przystąpienia do budowy kwiszów, któreby połączyły spowrotem obszary uprawne z portami. Kilkudniowa przerwa przyniosła wielkie szkody rolnikom.

„Towarzystwo Elektryfikacyjne chcąc uodpornić tamę nad Jarmukiem, postanowiło zbudować łamacze fal. Zdołało już zdobyć finanse, wypuszczając na giełdę londyńską nową emisję akcji na sumę 60.000 Ł.P. Powodzenie akcji było nadzwyczajne. Znaleźli się chętni na 1,900.000 Ł.P. czyli podaż była 30 razy większa od potrzeby!

Jiszuw stanął pełną parą do walki z rozszalałym żywiołem.

Powódź zmyła drogi? Budujemy nowe!

Zagroziła tamom? Wzmocnijmy je bardziej!

STARE NOWE





Dwa światy. Czasowo równoczesne. Pojęciowo djametralnie różne. Dwutysiąclecie nas dzieli. A na granicy stoi drewniane wrzeciono z jednej strony, a stalowe maszyny „Lodziji" tel-awiwskiej, z drugiej.



Na fali czasu.

BŁP. RAB. ABRAHAM JICCHAK KUK

Niedawno zmarł w Palestynie jeden z jej największych mężów, nadrabin Jicchak Kuk. Istotnie człowiekiem był w pełnem tego słowa znaczeniu. I Żydem, głęboko swój naród kochającym.

Przybył z Litwy, kraju nauki żydowskiej, do Erec, kraju pracy żydowskiej. Wychowany na odwiecznych wartościach żydowskich, zrozumiał sjonizm do głębi. Był sjonistą, prawdziwym, najbardziej „ogólnym". Mimo swego przywiązania do tradycji, rozumiał konieczność współpracy z czynnikami niereligijnymi i umiał tę współpracę połączyć ze swoją religijnością. Cały jiszuw, bez względu na kierunek i nastroje, kochał Go. I on kochał jiszuw całem sercem, kochał miłością ojcowską. Nic Mu nie było w nim obce. W walkach jiszuwu był arbitrem, sędzią pokoju w sjoniźmie.

Młodzież Go również kochała. A jego stosunek do młodzieży

był więcej, niż pozytywny. Interesował się wszystkiemi jej sprawami. Zawsze był jej doświadczonym doradcą, żywo zaabsorbowany jej sprawami.

Znamienne przedewszystkiem jednak było Jego poważne zrozumienie kultury żydowskiej i tradycji narodowej. Pojmował renesans narodu jedynie przez odrodzenie rdzennej kultury hebrajskiej, która silnemi korzeniami wrośnie w kulturę żydowską. Żywy język jest widocznym symbolem odradzającej się kultury żydowskiej.



Maleją widocznie szeregi przywódców w sjoniźmie. Kilku nieledwie pozostało z wielkiej armji pracy Herzla. Muszą przyjść młodzi w ich miejsce.



Gorąca przyjaciółka Żydów, twórczyni ruchu antyhitlerowskiego w Austrji — Irena Harand, wydała ostatnio książkę, p. t.:

„SEIN KAMPF",

która jest odpowiedzią na znane „dzieło" Hitlera „Mein Kampf". Autorka wykazuje z wielką odwagą niedorzeczność poglądów hi-

tlerowskich. Dumie germańskiej i nienawiści — przeciwstawia chrześcijańską pokorę i miłość.

Książka rozeszła się po całym świecie i zostanie przełożona na kilka języków.

Na sesji Rady Dyrektorów Uniwersytetu Hebrajskiego w Lucernie, złożył rektor Magnes,

SPRAWOZDANIE UNIWERSYTECKIE ZA ROK 1934/35.

Sprawozdanie zawiera szereg ciekawych szczegółów z pracy uniwersytetu i z planów na najbliższą przyszłość.

Wymienia ono szereg nominacyj profesorskich i wspomina, że projektowane jest uruchomienie katedr filologji arabskiej i tureckiej w ramach instytutu orjentalistycznego. Siedmioosobowa komisja porozumiewawcza opracowuje warunki powstania klinik przyszłego wydziału lekarskiego. Poczyniono też kroki w kierunku utworzenia wydziału chemiczno-fizycznego.

Budynki uniwersyteckie są już teraz zbyt ciasne i czyni się starania, by rozszerzyć je znacznie i umożliwić otwarcie nowych wydziałów.

Odnośnie do bibljoteki uniwersyteckiej, sprawozdanie zawiera następujące liczby:

Liczba książek wynosi 287.012 tomów, z tego książki o treści judaistycznej sięgają 90.800 tomów.

I bibljoteka przygotowuje się do rozszerzenia swych ram.

Na Har Cofim zaczyna się praca.

Jak donoszą z Palestyny, na gruntauh Ż.F.N., w pobliżu Beer Tuwia stanie nowa

KOLONJA IM. HENRIETTY SHOLD,

założona z okazji 75-lecia rodzin wielkiej działaczki sjonistycznej.

Decyzja w sprawie założenia tej kolonji zapadła na Kongresie Sjonistycznym. Tak to sjonizm stawia żywe pomniki swym twórcom.

Pisma arabskie donoszą o wzmożonej działalności

ARABSKIEGO FUNDUSZU NARODOWEGO,

wzorującego się na Keren Kajemet. Celem tego funduszu jest wykupno ziemi i ochrona jej przed przejściem w ręce Żydów.

Coraz silniejsze są ataki nacjonalizmu arabskiego, coraz szersze masy ogarnia i coraz szersze plany sobie stawia. Byle zgnieść „niebezpieczeństwo sjonistyczne”. Bo niby oni chcą pracować i odrodzić się, a my sjoniści-napastnicy im przeszkadzamy w tem, burzymy ich „idyllę” i spokój. A więc nie dadzą się wrogowi!

W obliczu niebezpieczeństwa szowinizmu arabskiego, musi jiszuw żydowski skonsolidować się, by zwartym frontem powstrzymać gwałtowny napór.

Dziś mija pierwsza rocznica śmierci naczelnego redaktora „Nowego Dziennika”

Dr. W. BERKELHAMMERA.

męża o pięknym charakterze, sjonisty od najmłodszych lat, który przez kilkadziesiąt lat stał na czele pisma sjonistycznego.

Żydostwo krakowskie obchodzi ze zrozumiałym żalem rocznicę śmierci swojego ulubionego redaktora.

●

Płonie ognisko

Z LISTU STAREGO ŁAZIKA

PIERWSZY DZIEŃ PRACY

Szybko zaciera się mrok nocy. Szarzeje, jaśnieje. Z za gór Efraim wychyla się czerwona kula słoneczna. Wstaje nowy dzień. Mój pierwszy dzień pracy w Erec.

A był to właśnie okres chamsinów. Najcięższy miesiąc pracy.

Czyście słyszeli kiedyś o chamsinie? Zapewne! I ja kiedyś tyle o nim wiedziałem, co wy. Ale dziś odczułem go na własnej skórze. Nie można sobie wyobrazić jego siły, nie znając go.

Pracowałem w pardesie. Młody dwuletni pardes. Praca nasza polegała na robieniu צלחות, czyli okopywaniu drzewka małym rowkiem, który należy napełnić wodą.

Pochylam się właśnie nad rowkiem, a chamsin wali w moje plecy. Upał dochodzi do 55 Celsjusza. Wszelkie wiatry od morza ustały. Natomiast z wielką siłą bije wiatr od wschodu. To pustynny, lądowy suchy chamsin szaleje i wypija całą wilgoć z powietrza, ziemi — ze mnie. Już gardło zupełnie wyschło. Brak mi tchu. Piję wodę. Nie zaspakaja pragnienia. Wlewam ją całemi strumieniami w gardło — nie pomaga. Woda mnie osłabia, a pragnienie się potęguje. Pot się leje, pieką oczy. Wtem... idzie nowa plaga.

Przylatuje „barchacz”. Barchacz, to rodzaj małych muszek, nieznośnych, natrętnych. Męczą, dokuczają. Włażą do nosa, ust, oczu. Całe ciało jest niemi oblepione. Opędzam się od nich, ale bez skutku.

O dwunastej dopiero następuję godzina odpoczynku. Potem spowrotem chwytam za turję i pod żarem słońca i chamsinu znów kopię doły.

O trzeciej dopiero czuję pierwszy powiew wiatru zachodniego. Nareszcie!

Nazajutrz już wiem, jak obronić się przed barchaczem. Przychodzę do pracy w okularach, chustce na głowie, usta i uszy przerłaniam muślinem. I znów pracuję na spiekocie dnia.

Aron — Stary Łazik.



Poznajmy się!

WIEDEŃ MA GŁOS

Szalom Wam!

Gniazda w Wiedniu i Bratysławie istnieją już przeszło rok, a dopiero teraz jednak udało nam się zorganizować pgiszę.

My „Wiedeńczycy" zebraliśmy się rano w przystani parowej na Donau-Kanal. Deszcz siekał gęsto, pogoda była marna. Gdy jednak odbiliśmy od brzegu rozchmurzyło niebo swe oblicze i zaświeciło słońce. Łąki i lasy dookoła parowały, a nas ogarnęła radość. Wesoło było na statku, śpiewaliśmy, pozdrawialiśmy przepływające statki i cieszyliśmy się każdą drobnostką. Minęliśmy sławną Porta Hungarica i wreszcie dotarliśmy do celu, do Hlinburga, nie daleko granicy czesko-słowackiej — tam spotkaliśmy już wielu naszych, ustawionych w szeregi. Ruszyliśmy w stronę obozu, który mieliśmy rozbić u stóp skalistego wzgórza. Żwawo, ochoczo rozbijaliśmy nasz obóz, kwucami.

Udaliśmy się wreszcie na raport, gdzie zapoczątkowaliśmy pgiszę Hatikwą i odczytaniem pozdrowienia z Sekretarjatu Naczelnego i od Poli Bitter, która pracowała u nas z ramienia S. N.

Nagle spadł deszcz. Wszyscy musieliśmy szukać schronienia. Gdud III. znalazł jakąś jaskinię, w której przeczekaliśmy ulewę. Poniżej wzięliśmy się do dalszej pracy, rozbijania obozu. Część jednak, odważne wiarusy, wyspinała się na samotny cypel i stamtąd przesyłała pozdrowienia reszcie.

Szybko minął dzień. Pogadanką n. t. „Stosunek naszego skauta do religji", zabawą i sprawozdania z gniazd. Wreszcie zakończyliśmy nasz piękny dzień raportem pożegnalnym i ruszyliśmy do domu.

Długo jeszcze brzmiały nam w uszach pozdrowienia gniazda bratysławskiego. Postanowiliśmy pracować bez wytchnienia i spoczynku!

Tak minęła nam pierwsza nasza pgisza.

Szalom!

Zeejw Brenner, Wiedeń.

Wiedeń, w lipcu 1935.

Hallo, tu redakcja!

KOŃCZYMY PIERWSZY TOM

Dwadzieścia numerów „Ceirim" — dziesięć miesięcy pracy — i już pierwszy tom gotowy.

Jak szybko mija czas! Jak to niedawno, gdy poraz pierwszy ukazało się nasze pismo, jak niedawno, gdyśmy się zapoznawali ze sobą, szukaliśmy form, zastanawialiśmy się nad każdym szczegółem, by upiększyć „Ceirim" — a tu gotowy tom przed tobą. Z radością i dumą patrzymy nań. Oto uczyniliśmy wielki krok naprzód w historji naszego gdudu. Staliśmy się społeczeństwem samostanowiącem o sobie, mamy bowiem własną prasę.

Jeśli mierzyć czasem, krótki będzie okres dziesięciu miesięcy, nam jednak inna miara służyć musi.

My nie mierzymy czasu kalendarzem. Miarą czasu jest dla nas — praca dokonana w danym okresie. Naszą wydajnością czas nam mierzyć trzeba.

Dlatego śmiało powiedzieć możemy: Starsi jesteśmy o całych dwadzieścia numerów „Ceirim".

Wydawca: Związek Skautowej Młodzieży Żydowskiej w Krakowie.
Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Nichthauser.
Drukarnia Pospieszna pod zarz. A. Lehrhafta, Kraków, Pl. Dominikański 1.